



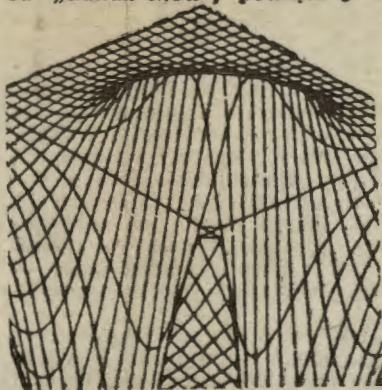
**M**yszę, że dla widzów obietnionych i z poczuciem humoru „Polska szopka '92” była zrecznie napisanym i sprawnie zrealizowanym widowiskiem satyrycznym, w którym po równo po żartowano sobie — nie przekraczając na ogół granic taktu — z wszystkich protagonistów naszej sceny politycznej, nie oszczędzając także prezydenta — jeśli się ktoś dobrze wsłuchał w jego słowa wypowiedziane z wysokości, gdzie oko nie sięgał..

Wytykanie twórcom „Polskiego ZOO” i Szopki Noworocznej dworskości i wazelinarstwa jest typowym przykładem polskiego piekła. Kiedy wreszcie powstał dobry telewizyjny program satyryczny, w którym co tydzień uszczypliwie, lecz bez brania kogokolwiek pod obcas, obrażania, koментowane są aktualne wydarzenia polityczne — to zamiast cieszyć się z tego, trzeba ten program dyskredytować, przypisywać jego autorom chęć podlizywania się komuś.

Andrzej Zaorski i Jerzy Kryszak są kapitalni w swoich rodzimych żywopłanowych ucieleniach

tym teatrzyku lalek, ich inwencja w przebierankach jest niewyčerpana. Dali jej upust również w Szopce Noworocznej, której dużym walorem były bardzo udane lalkowe konterfekty bohaterów, z wyjątkiem Kuronia, Moczulskiego i zbyt pogrzyżzonej pani premier. Lalki zaprojektował Grzegorz Szumowski, objawiając prawdziwy talent karykaturzysty.

Niby to dla dogodzenia publiczności telewizja Zaorskiego i Borys-Damieckiej pomieściła w sylwestrowym programie kabarecik nie będącej w jej taskach Olgi Lipińskiej, zatytułowany „Pieski sylwester”. Co z tego, jeśli przez wybór pory emisji został on jakby z góry przeznaczony na straty, bo kto w tamten czwartek mógł już w południe zasiąść przed telewizorem? A szkoda, gdyż był to zgrabny montaż smąkowiłych scenek z programów kabaretowych Lipińskiej począwszy od „Gallux-show”, powiązanych



w tematyce związanej z sylwestrem całość zabawnymi dośkretkami z panem Piotrusiem (Fronczewskim). Należałoby ten program powtórzyć w lepszym czasie.

Przed złożeniem widzom stereotypowych życzeń noworocznych prezes Zaorski osobiście zaanonsował, że w marcu Jedynka rozpocznie całodobową emisję programu, a od września pójdzie jej śladem Dwójka. Od przybytku głowa nie boli. Nasuwa się jednak pytanie, czy przy krytycznej sytuacji finansowej naszego państwa, publiczną telewizję stać na luksus nadawania programu w obu kanałach przez 24 godziny. Nawet, jeśli od drugiej w noc — jak poinformowały „Wiadomości” — mają to być powtórki, nie wymagające dodatkowych nakładów, poza kosztami samej emisji. Ale i to będą niebagatelne sumy. Zostaną one wyciągnięte z naszych, coraz chudszych kieszeni. Jak wiadomo abonament TV podróżował od stycznia o 6 tys. miesięcznie, co przy tylko 10 mln abonentów daje 60 mld zł. Czy nie byłoby lepiej za te pieniądze produkować nowe polskie filmy telewizyjne i seriale, udoskonalać program zamiast rozciągać go na nocne godziny dla niewielkiej prawdopodobnie widowni, składającej się z ludzi cierpiących na bezsenność, a przy tym niepracujących? Nikt inny nie będzie mógł sobie pozwolić na zarywanie nocy, by w jej środku zobaczyć powtórkowy film, czy coś innego.

ROMANA KONIECZNA